Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 179. **Lwów, Poniedziałek dnia 1. Sierpnia 1921.** **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru **10 Mk.**

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". **Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.**

Stronnictwo Ludowe wobec rządu.

Warszawa, 28. lipca 1921.

Mimo niesłychanego lipcowego skwaru gmach sejmowy przy ul. Wiejskiej jest widownią bardzo intensywnego życia politycznego. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się dyskusja budżetowa. Obecny sezon w polityce wewnętrznej stoi pod znakiem namiętnej ofenzywy endeckiej przeciw rządowi. Walka podjazdowa, prowadzona nieraz z ukrycia przy pomocy zatrutej broni, przeszła w okres rozpoczynającego się generalnego ataku. Prasa prawicowa — zwłaszcza prowincjonalna — zgoła się nie krępuje, drukując najohydniejsze i najbrutalniejsze paszkwile i napaści przeciw rządowi i P. S. L.

Siłą rzeczy obrady Zarządu głównego P. S. L., które się dziś zakończyły uchwaleniem rezolucji, obracały się przedewszystkiem około określenia stanowiska stronnictwa wobec rządu. Pod względem oceny sytuacji nie było w łonie Zarządu najmniejszej rozbieżności.

Wbrew temu, co głosi prawica, wzięcie udziału w rządach w chwili największego naporu bolszewickiego i wytrwanie przy nich ze względu na stale naprężoną sytuację zagran., na nieustalenie granic, na próby, pochodzące z zewnątrz, a mające na celu sianie rozstroju w państwie, było podyktowane interesem państwa, dla którego przesilenie w takiej sytuacji byłoby niesłychanie szkodliwe. Prawica atakuje, znaczną część lewicy — z opurtunistycznych względów — usuwa się — tak jedni, jak i drudzy jednak mierzą w państwowy zmysł P. S. L., nie dopuszczający, by stronnictwo usunęło się od rządów.

Ktożby bowiem w takim razie objął władzę? Prawica, stanowiąca po oczyszczeniu nar. zj. lud. znacznie słabszą, niż wprzódy grupę, rządzić nie jest w stanie. Żywo nam stoi w pamięci, jak po krótkich, lecz haniebnych rządach endecy Świerzyński i Wład. Grabski uciekali od władzy. Grupy mniejsze lewicy również nie są w stanie utworzyć rządu. Bez P. S. L. utworzyć i utrzymać rząd jest w Polsce nieprodobieństwem.

Stronnictwo ludowe zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności swej wobec państwa. Dobru państwa poświeca względy na dobro partji, gdyż dziś każdy demagog i warchoł wiesza psy na ludowcach za wszystko, co się w państwie dzieje.

Szczytem perfidji i kłamliwości jest zarzut obsadzania stanowisk w administracji przez ludzi z P. S. L. Stwierdzano na Zarządzie gł., że powściągliwość w tej sprawie ze strony decydujących czynników P. S. L. jest zbyt daleko posunięta. O faworytowaniu „swoich" niema mowy, popiera się i uwzględnia raczej ludzi — miłych przeciwnikom.

Stosunki pod tym względem są niekiedy dziwne. Przypatrzmy się temu, co się dzieje w Małopolsce.

We Lwowie — pod rzekomo ludowcowym rządem — endecy, a więc opozycja — obsadza jeden posterunek po drugim. Wojewodą został p. Grabowski, endek, komendantem D. O. G. jest gen. Lamezan, stojący blisko podolaków, jego zastępcą mianowany pułk. Mączyński, mający — dosłownie — tę jedną kwalifikację, że jest endekiem. Okręgowy urząd ziemski i inspektorat po-

Odpowiedź Brianda na notę angielską.

Paryż. (PAT.) Dziś złożył Briand Hardingowi notę, odpowiadającą na główne argumenty noty angielskiej.

Ważną jest rzeczą określenie, jaką linję polityczną przyjmą co do zagadnienia górnośląskiego Francja i Anglia w związku z koniecznością zachowania solidarności międzysojuszniczej.

Niemcy oświadczają, że wobec odnośnych przepisów traktatu wersalskiego wysyłka posiłków wojskowych na Górny Śląsk nie może być dokonana bez wspólnej zgody sprzymierzonych.

Francja zaś nie może pozwolić na to, aby rząd niemiecki starał się w ten sposób odosobnić ją od jej sprzymierzeńców. Należałoby tedy dać Niemcom znowu dowód trwałości frontu francusko-angielskiego.

Najwłaściwsze rozwiązanie sprawy polegałoby na przedsięwzięciu wspólnych kroków w Berlinie przed zwołaniem Rady Najwyższej, polegających na wezwaniu Niemiec do natychmiastowego poczynienia odpowiednich przygotowań dla przejazdu posiłków francuskich lub międzysojuszniczych. Następnie Rada Najwyższa na pierwszem swojem posiedzeniu omówiłaby w zasadzie sprawę wysłania posiłków poczem dopiero przystąpiłaby do zasadniczej debaty nad sprawą podziału terytorium plebiscytowego. Taki jest program działania, który uważany jest we Francji za możliwy do przyjęcia przez obie strony zainteresowane.

—oo—

P. Hymans mówi o Litwie Kowieńskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że przedstawiciele Litwy kowieńskiej pp. Naruszewicz i Miłosz w odpowiedzi na wezwanie konferencji brukselskiej złożyli już oświadczenie p. Hymansowi. P. Hymans uznał oświadczenie przedstawicieli rządu kowieńskiego za niewystarczające, a złożenie rozmowy w sprawie litewskiej postanowił przenieść na koniec sierpnia do Genewy. W związku ze znaną odpowiedzią polską na wezwanie konferencji brukselskiej i obecną odpowiedzią litewską p. Hymans wydelegował do Warszawy i Kowna pułkownika Charoigny.

—oo—

Z obrad P. S. L.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z powodu wyjazdu posła Jana Dębskiego, prezesu klubu P. S. L. do Ameryki, oraz z powodu tego, że wiceprezes pos. Kiernik objął w tych dniach prezesurę Głównego Urzędu Ziemskiego, dokonano wczoraj w klubie P. S. L. wyboru dwóch wiceprezesów. A mianowicie wybrano posłów: Bojka i Erdmanna, posłowie ci wraz z trzecim wiceprezesem posłem Nawrockim kolejno będą zastępowali prezesa Dębskiego. Na podstawie uchwały Gł. Zarządu stronnictwa, prezydjum stronnictwa wybrało sąd partyjny, w skład którego weszli pp.: Wilkoński, Lasocki, Raszka i Czapczyński. — Przy zarządzie stronnictwa P. S. L. utworzono sekcję ekonomiczną.

—oo—

WSTĘPNE KROKI ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH DO NOWYCH WYBORÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Polskie organizacje gospodarcze w Warszawie, a w szczególności organizacje kupieckie i rzemieślnicze utworzyły centralny komitet wyborczy dla przygotowania akcji wyborczej do przyszłego sejmu. Komitet ten ma na celu zjednoczenie sfer handlowych, finansowych, przemysłowych i rzemieślniczych pod znakiem gospodarczego odrodzenia Państwa.

NIEMCY WYWOŻĄ FABRYKĘ BRONI PRZYZNANĄ POLSCE.

Gdańsk. EE). „Dziennik Gdański" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że od kilku dni gdańska fabryka broni wywozi materjały, narzędzia i surowce do nieznanego miejsca. Jak wiadomo maszyny i stałe urządzenie fabryki gdańskiej przyznała uchwała Ligi Narodów Polsce, najwidoczniej więc Niemcy starają się obejść tę uchwałę.

—o—

POWRÓT P. DĄBSKIEGO Z KONFERENCJI HELSINGFORSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) G.) Podsekretarz stanu Jan Dąbski powraca z konferencji helsingforskiej do Warszawy dnia 4. sierpnia br.

„Tydzień Literacki"

w numerze dzisiejszym zawiera:

Józef Witlin: „O Homerze, biblji i św. Franciszku z Assyżu" (dok.);
Jacek Hoplita: „Wiosenny ranek";
Vilim Frančić: „Nowi Węgrzy" (dok.);
Jarosław Iwaszkiewicz: Oktostychy: „Mój ojciec", „Restauracja";
Jarosław Iwaszkiewicz: Z cyklu „Kasydy": „Barkarolla w Tymoszówce";
Jacek Hoplita: „Zdziczały łan".

—o—

mocy rolnej są również w rękach enedeckich. I wbrew temu jaskrawemu stanowi rzeczy mówi się o ludowcowej zachłanności i na P. S. L. rzuca się odpowiedzialność za wszystko, co się w państwie dzieje!

Jeżeli ma się ponosić odpowiedzialność za rządy, to trzeba mieć je na prawdę w ręku — te słowa niejednokrotnie padały na posiedzeniu Zarządu Głównego.

Ataki prawicy, dążącej do wywołania przesilenia i podkopującej powagę państwa i władzy, wywołały w kołach P. S. L. głębokie oburzenie. Sytuację utrudnia oportunistyczna taktyka części grup lewicowych, usuwających się, by ratować popularność — od udziału w rządach, przyczem niektóre, jak Wyzwolenie i stapińczycy — atakując P. S. L., przychodzą prawicy z odsieczą.

Zarząd Gł. P. S. L. zdaje sobie w całej pełni sprawę z odpowiedzialności, którą stronnictwo ponosi w stosunku do losów państwa. Faktem jest, że to najbardziej z pośród wszystkich stronnictw państwowe stanowisko P. S. L. eksploatowane jest przez przeciwników, a partji przynosi w bieżącej polityce poważne szkody. Wzburzenie z powodu nielojalności i egoizmu partyjnego innych czynników, panujące w P. S. L., jest wobec tego zupełnie zrozumiałe i usprawiedliwionem jest ze wszech miar stwierdzenie, że odpowiedzialność za ewentualne przesilenie spadnie przedewszystkiem na wichrzącą, antipaństwową endecję i jej świadomych, czy nieświadomych pomocników.

Na takiem podłożu przewrotu uchwalone przez Zarząd Gł. P. S. L. rezolucje (podane we wczorajszym numerze „Kurjera Lwowskiego"), mające stanowić ostrzeżenie pod adresem tych, którzy źle się bawią — na szkodę państwa.

W. J.

Gerhardt Hauptmann żąda całego Śląska dla Niemiec.

Gerhardt Hauptmann walczy w obronie „niemieckiego" Śląska za pomocą odczytów. Twierdzi on, że odebranie G. Śląska Niemcom byłoby aktem gwałtu". Ostrzega Radę międzysojuszniczą, aby nie podpalała wulkanu, gdyż „nie możliwem byłoby uniknąć katastrofy, gdyby chciano zam wydrzeć G. Śląsk lub jedną choćby część jego".

Niemcy zalewają Łotwę.

Wobec bliskiego wejścia w życie traktatu handlowego między Łotwą a Niemcami, liczne domy handlowe niemieckie otworzyły filje, biura i składy w Rydze i Libawie. Oba te porty mają w intencji Niemiec służyć jako punkty oparcia dla tranzytu do Rosji.

—oo—

O autonomję Egiptu.

Do Londynu udała się nowa delegacja oficjalna egipska w celu obradowania nad nowym statutem politycznym dla Egiptu. Szef delegacji Adly basza, prezydent egipskiej Rady ministrów, ma nadzieję uzyskania jaknajszerszej autonomii dla Egiptu na podstawie projektu Wilnera. Nie ma on jednak żadnego znaczenia w partji nacjonalistycznej, która za jedynego przedstawiciela uważa Zaglul baszę.

—oo—

Z prasy ruskiej.

O POROZUMIENIU POLSKO-CZESKIEM.

„Ukr. Wistnyk" poucza w artykule wstępnym w ten sposób Czechów: „Politycy realni nie mogą nigdy przyłożyć ręki do ohydnej sprawy zniewolenia innego narodu słowiańskiego nawet za cenę, w tym wypadku dość niepewnych i aż nadto chwilowych, korzyści materjalnych". Ten ostatni aforyzm ekonomiczny redakcja podkreśliła.

O URODZAJACH NA UKRAINIE

podaje „Wpered" następujący biuletyn: Na Kijowszczyźnie urodzaj da 50 pudów. na dziesięcinę — wszystko obsiane. Żniwa w pełnym toku. Wszystkie gatunki zboża znakomite. Ziemniaki też obrodziły.

RUSKA NAGONKA NA „NARÓD".

Prasa ruska miota się na „Naród", którego artykuły nie mogą służyć im za materjał do podszczuwania. Polemika idzie wyrywanymi cytatami o „zrobieniu nieszkodliwymi" agitatorów i o potrzebie „polonizacji wsch. Galicji".

W gościnie u ks. Machaja.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego").

I. W celu zbadania ruchu letniskowego w Orawie, wybraliśmy się z dr. B. do Jabłonki, a następnie do Lipnicy wielkiej, gdzie w probostwie mieszka ks. Ferdynand Machaj, wielki patrjota i przywódca ludu orawskiego.

Zastaliśmy działacza narodowego zagłębionego w rozważaniach, bo był to dzień niedzielny i miał za chwilę udać się do kościoła, by w zastępstwie brata, ks. Karola, proboszcza, odprawić nabożeństwo.

Po krótkiem przywitaniu towarzyszymy ks. Ferdynandowi do świątyni, w której już czeka lud orawski w skupieniu ducha. Po prawicy na ławkach zasiadła starszyzna miejscowa, poważni gospodarze, odmawiający modlitwy z książek słowackich. Ubrani po części z przedmiejska, po części w podhalańskich, malowniczych strojach. Z lewej strony i w pośrodku siedzą i stoją kobiety orawskie, jednako a bardzo skromnie przyodziane w spodnice fałdziste ciemnobarwne, w kaftaniki jaśniejsze, różnobarwne i w chusteczki płócienne lub jedwabne na głowach. Na chórze młodzież.

Wkrótce zjawia się na ambonie ks. Machaj i na podstawie ewangelijnej przypowieści o faryzeuszu i pokornym celniku po polsku poucza wiernych, jak mają unikać pychy, samochwalby, a słuchać w pokorze, gdy pasterz duchowny karci ich błędy i grzechy.

Potem odprawia się msza śpiewana. Lud śpiewa pieśni słowackie i polskie naprzemian.

Polski język w kościele, to nowość dla Orawian, których w szkołach uczono tylko po madjarsku i słowacku i dla których język słowacki jest dotąd językiem pacierza i dodatkowych nabożeństw. Nowość tę przyjęto dobrze, zapewne dzięki temu, że wprowadzają się ją stopniowo. Szkoła od roku jest polska. W kościele obok kazań i modłów słowackich są i polskie. Ludność tak rychło sama się odsłowacza, że gdy kapłan na głos z nią odmawia pacierze, już słychać liczne głosy w tłumie, recytujące głośno drugą część ojczenasza po polsku, nie po słowacku.

Bo zresztą Orawianin, w potocznem życiu mówi czysto po polsku w narzeczu, podobnem do podhalańskiego i garnie się chętnie do Macierzy polskiej. W jego gwarze spotyka się często staropolskie wyrażenia i zwroty, w innych okolicach zapomniane, lub na inne znaczenie przekształcone.

Ot — po nabożeństwie ks. Machaj od ołtarza stwierdza, że „dziewki" pięknie śpiewały polską pieśń „Zdrowaś Marja" i zachęca do ćwiczenia się nadal w śpiewaniu.

Wracamy z kościoła na plebanię. Tu do ks. Machaja zgłasza się wielu parafjan o radę lub pociechę. Przemawia z gazdami po bratersku, a słów jego słuchają jak wyroczni. Przy stole obiadowym poznajemy rodzinę ks. Machaja. Proboszcz, ks. Karol, nieobecny, bo wyjechał na odpust. Lecz krząta się koło gości siostra, Józefa, towarzyszka pracy narodowej ks. Ferdynanda, która za przywiązanie do Polski była kilkakrotnie dręczona w więzieniach czeskich. Zasiadają obok bracia, jeden urzędnik magistratu z Budapesztu, drugi zastępca starosty w Jabłonce. Matce, staruszce, składamy hołd, że takich synów Polsce wychowała.

Nawiązuje się rozmowa o sprawach publicznych. Ks. Ferdynand opowiada o ciężkich przejściach w czasach, gdy Orawa opowiadała się za Polską. Zamierza starać się o mandat z Orawy do Sejmu i rozważa, w którem stronnictwie mógłby najskuteczniej Orawie i Polsce służyć. Obecne walki stronnictw rażą go i odtrącają. Najwięcej skłania się do programu Piastowców, lecz radby dla Orawy wszystkie stronnictwa życzliwie usposobić, bo tu, na tym posterunku patrzy w dalekę przyszłość i widzi wielkie pole do pracy dla narodu.

Administracja polska na Orawie nie okazuje jeszcze zrozumienia tych wielkich celów, które ks. Machajowi przyświecają. Dotąd nie określono jeszcze ściśle kompetencji kierownika ekspozytury starostwa w Jabłonce. Znużony stosunkami kierownik (brat ks. Machaja) zamierza ustąpić i poświęcić się profesurze gimnazjalnej. Zresztą ks. Machaj nie życzy sobie, aby ktokolwiek z jego rodziny zajmował wybitniejsze stanowisko rządowe na Orawie, aby uniknąć podejrzeń o prywatę.

Księża na Orawie i Spiszu nie mogą doczekać się jakiego takiego uregulowania poborów. Niektórzy z nich żyją w wielkim niedostatku.

A księża w Orawie mają wielki wpływ i znaczenie śród ludu. W każdej niemal gminie jest parafja, a wierni widzą w proboszczach swoich przywódców i doradców także w sprawach świeckich. Niektórzy z tych kapłanów przetrwali prześladowania za Polskę i pod względem materjalnym ponieśli znaczne ofiary. Gdyby chodziło o korzyści finansowe, byłoby im o wiele lepiej pod rządem czechosłowackim.

Dr. M.

Z obrad Sejmu.

USTAWA EMERYTALNA.

Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu po odroczeniu dyskusji nad expose p. ministra skarbu, p. Moraczewski przedstawił sprawozdanie komisji administracyjnej i skarbowo budżetowej o ustawie emerytalnej dla funkcjonarjuszy państwowych. Ustawa ta jest koniecznością państwową. Koniecznem jest naprawienie szkód, które przez siedm lat wyrządziła wojna wśród tych rzesz najbiedniejszych. Dlatego ustawa uwzględnia również emerytów, którzy służyli w byłych państwach zaborczych. Ustawa nie uwzględnia robotników w przedsiębiorstwach państwowych, kopalniach itd. Jednakże wstawiono rezolucję, która wzywa rząd do przedłożenia ustawy emerytalnej dla tej kategorji pracowników. Projekt rządowy proponował dwie kategorje emerytów, jedną, której czas służby kończy się po 35 latach, drugą po 40 latach. Komisja zmieniła to i jednolicie ustanowiła lat 35. Skutkiem tego wydatek ogólny na ten cel podniósł się z jednego miljarda na trzy miljardy. Sprawa pokrycia tego podwyższenia przedstawia się bardzo trudno, bo budżet zawiera te pozycje według projektu rządowego. Mimo to komisja nie może odstąpić od swego postanowienia.

Po dyskusji ustawę przyjęto w drugiem a następnie w trzeciem czytaniu.

PRZEMYTNICTWO.

P. Opala uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zapobiegania przemytnictwu. Domaga się ustawy, któraby podwyższyła karę za przemytnictwo. Kordony graniczne są słabo strzeżone. Zboże się wywozi furami do bolszewji i Niemiec.

Drugi wniosek w tej sprawie przedłożył ks. Lutosławski. Wniosek ten wzywa rząd, aby korzystał z ustawy o nagrodach za wykrycie przemytnictwa. Należy ludności granicznej o tych ustawach przypomnieć i zawezwać ją do udziału w ściganiu przemytników.

—o—

Sprawy budżetowe.

Warszawa. (PAT.) Przystąpiono do obrad nad nowelą do

ustawy o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Referent p. Bardel: Ustawa z 18. marca 1920 i 14. lipca br. miała już ten skutek, że liczba odłog.w spadła z 4 miljonów hekt. na 2,240.000 ha. Z początkiem br., kiedy znowu uchwalono na ten cel 3,000.000.000 było już tylko ponad miljon ha odłogów. Dla skutecznego zastosowania ustawy potrzeba jednak jeszcze, ażeby rząd nie był skrępowany terminem, w którym wolno mu wkraczać, jeżeli właściciel sam nie uprawił lub nie wydzierżawił gruntu. Dlatego rząd wnosi nowelę, dającą możność wydzierżawiania odłogów przez cały rok.

Min. roln. Raczyński: Główny pożytek tej ustawy wyraża się nie tylko w cyfrach morgów wydzierżawionej ziemi, lecz także w bodźcu, jaki zawiera dla właścicieli, aby zajęli się sami zagospodarowaniem ziemi. Wyznaczenie terminu dla działalności rządu z jednej strony nie wyklucza możności tendencyjnego uchylania się nawet od spełnienia obowiązku, z drugiej zaś strony krótkość czasu, jaka pozostaje do wykonania zarządzeń powoduje tylko popełnianie błędów. Wprowadzenie wolnego handlu będzie niezawodnie dostatecznym bodźcem dla rolników, aby sami uprawiali ziemię, jeżeli jednak i w tych warunkach pozostaną ugory, to jest rzeczą słuszną, aby brak sił do uprawy zastąpić siłami innych rolników.

P. Bardel wyjaśnił raz jeszcze, że władze wkraczają dopiero wówczas, gdy sam właściciel ziemi nie uprawił, ani nie wydzierżawił.

Statystyka stanu odłogów.

We wschodniej Małopolsce 196 tysięcy ha, w zachodniej 4.300 ha, w królestwie kongresowem 128.000 ha, na kresach wschodnich 687.281 ha.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie uchwalono projekt większości, zmieniający art. 40 postanowień przejściowych do śląskiej ustawy konstytucyjnej, że tymczasowa komisja wojewódzka oprócz władzy urzędowej, otrzymuje władzę ustawodawczą na czas 80 dni, tj. do wyboru sejmu śląskiego i do ukonstytuowania się rady wojewódzkiej. Odnośną ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Loewenstein referował ustawę o wypuszczeniu trzeciej serji biletów skarbowych. Rząd wniósł obecnie o podwyższenie II emisji sumy do 15 miljardów.

P. Wł. Grabski wnosi następującą poprawkę: W miarę realizowania biletów skarbowych wyż wymienionych minister skarbu będzie wycofywał z obiegu i podda zniszczeniu równoważną ilość znaków pieniężnych obiegowych.

Min. Steczkowski przyznając, że bilety skarbowe są czemś połowicznem, przejściem od znaku obiegowego do pożyczki, zwraca uwagę, że żadna nowoczesna technika skarbowa nie może się obejść bez t. zw. chwilowych, przejściowych operacji kredytowych. Nawet przed wojną w państwach uregulowanych budżetowo każdy minister miał od ciała ustawodawczego upoważnienie do przeprowadzenia takich chwilowych operacji kredytowych. Budżet nasz wprawdzie dochodzi do 73 miljardów niedoboru, ale w ustawie skarbowej rząd prosi o upoważnienie do udzielenia jeszcze dodatkowego kredytu 10 miljardów na wypadek, gdyby wskutek dalszej depracjacji waluty było koniecznem podwyższenie niektórych pozycji. Ten niedobór 73 miljardy do 70 miljardów jest pokryty już dzisiejszymi pożyczkami w P. K. K. P. W dochodach preliminowane są pozycje nadzwyczajne, mianowicie dochód z pożyczki przymusowej i ekwiwalent za tabor kolejowy z Rosji, a termin wpływu tych pozycji nie jest jeszcze zupełnie pewny, więc może zajść konieczność przejścia przez tę chwilową sytuację w drodze operacji kredytowej.

W głosowaniu poprawkę p. Grabskiego odrzucono, poczem całą ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do sprawozdania komisji spraw zagranicznych

o statucie międzynarodowego trybunału sprawiedliwości.

W trybunale tym wszystkie państwa i narody mają zabezpieczone równe prawa. Powstała osobna grupa polska, składająca się z najwybitniejszych prawników, których zadaniem jest przedstawienie swoich kandydatów do tego trybunału. Siedzibą trybunału będzie Haga.

W dalszej rozprawie nad eksposé ministra skarbu p. Wojdaliński domagał się popierania krajowego przemysłu wojennego, by nie był zależnym od zagranicy.

Następnie p. Diamand wywodzi, że błędny jest pogląd, iż Polska jest krajem rolniczym. Tylko Polska przemysłowa, wytwarzająca wielkie bogactwa będzie mogła sprostać wielkim zadaniom, które na nią nakładają jej warunki geograficzne i polityczne. Podstawą rozwoju ekonomicznego są niezbyt wysokie ceny żywności. Budżet nasz jest nie realny. Mówca uważa za pierwsze zadanie konsolidację wewnętrzną.

P. Ostecki żąda odmówienia wszelkiej pomocy samorządom i obłożenia daniną wielkich fortun. Co do tego ostatniego punktu mówca poszedłby jeszcze dalej i byłby za tem, żeby konfiskować fortuny, których dorobiono się na wojnie.

P. Rudziński zarzucił, że preliminarz przychodzi zapóźno. Kapitały obce, których inwazji przedtem obawialiśmy się, stronią od nas, kapitał zaś własny zamiast organizować wytwórczość, schodzi na zyski paskarskie. Podstawą podatków powinny być podatki bezpośrednie, lecz sprawiedliwie nałożone.

Podatki pośrednie spadły głównie na barki ludu. Dyplomacja nasza nie potrafiła umocnić naszego stanowiska, wskutek czego naraziliśmy się Anglji.

P. Baworowski odczytuje deklarację K. P. K. z oświadczeniem, że wobec tak poważnego przedłożenia, jakiem jest ten budżet, jedynie możliwem jest poddanie go ścisłemu badaniu w komisji.

Dalej przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu i do senatu.

Marszałek oświadcza, że konwent seniorów uchwalił, iż najbliższe posiedzenie ma się odbyć 20 września, komisja budżetowa ma rozpocząć pracę 25 sierpnia, zaś komisja konstytucyjna i administracyjna 9 września. Uchwalono, że posłowie muszą brać udział w obradach tych komisji pod rygorem utraty dyjet poselskich.

Na tem obrady odroczono. Następne posiedzenie Seimu odbędzie się 20. września br.

Sprawa górnośląska.

EKSPERCI JUŻ RADZĄ O GÓRNYM ŚLĄSKU.

Warszawa. (Tel. wł.). (B.) Do Warszawy nadeszły wiadomości o rozpoczęciu się już posiedzenia ekspertów państw sprzymierzonych w sprawie górnośląskiej. Posiedzenia odbywają się we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

ZGODA ANGLO-FRANCUSKA.

Paryż. (PAT.) „Le Petit Parisien" uważa, że do 4. sierpnia tj. do przypuszczalnego terminu posiedzenia Rady Najwyższej niewątpliwie uzna rząd angielski za możliwe przyłączyć do oddziałów francuskich również oddziały angielskie.

NOWE INSTRUKCJE DLA GEN. LE ROND'A.

Paryż. (PAT.). Przesłano gen. Le Rond instrukcje, które przed zwołaniem Rady Najwyższej zapewniłyby ścisłą współpracę wojsk sprzymierzonych, celem uniemożliwienia wszelkich prób ewentualnego powstania, czy to ze strony niemieckiej, czy też polskiej.

DYMISJA GABINETU CZESKIEGO.

Praga. (Pryw.) „Trybuna" donosi, że premjer Czerny zdecydowany jest zaraz po powrocie prezydenta Masaryka zgłosić swoją dymisję. Spodziewa się on, że do tego czasu załatwione zostaną wszystkie sprawy, a szczególnie mały plan finansowy i że będzie mogło nastąpić możliwie szybkie sparlamentaryzowanie rządu.

MINISTER SPRAW WEWN. WYJEŻDŻA NA WIZYTACJĘ DO MAŁOPOLSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz wyjeżdża w tych dniach do Małopolski na objazd inspekcyjny.

ODJAZD POSELSTWA POLSKIEGO DO MOSKWY.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że poselstwo sowieckie przybywa do Warszawy dnia 3. sierpnia. Poselstwo polskie wyjechało do Moskwy tej niedzieli. Personal konsulatu polskiego udaje się do Moskwy dopiero we wtorek.

—o—

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.). W dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 2,787.425.

KRONIKA.

—o—

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. 11 po Św., Ign.; gr. kat. N. 6 po S. Jero rz. kat. Piotra w okow.; gr. kat. Makryny. — Wschód słońca 3 54, zachód 7·07.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

W niedzielę po raz ostatni »Cierpki owoc«, komedja w 3 akt. R. Bracco. Zespół warszawski.

We Lwowie.

— **Pogrzeb śp. prof. dra Tadeusza Godlewskiego** odbył się wczoraj o godz. 11 przedpoł. Przed domem żałoby przy ul. Potockiego zebrało się bardzo wiele osób, w pierwszym rzędzie profesorowie i studenci politechniki i profesorowie uniwersytetu z rektorem drem Machekiem na czele. Kondukt z domu żałoby ruszył przed gmach politechniki, w którym ku chwale nauki polskiej pracował nieprzerwanie od lat 15. Przed politechniką wygłosił mowę żałobną dziekan wydziału chemji prof. Syniewski, podnosząc wielkie zasługi znakomitego badacza i uczonego polskiego.

Następnie ruszył kondukt na główny dworzec, skąd zwłoki eksportowane zostały do Krakowa, gdzie spoczną w grobie rodzinnym.

Prof. dr. Godlewski urodził się we Lwowie w r. 1878. Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie i wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskał tamże stopień doktora filozofji i przez pół trzecia roku był asystentem katedry fizyki. W roku 1903/4 pracował w laboratorjum fizycznem prof. Arrenniusa w Sztokholmie, a w r. 1904/5 w laboratorjum fizycznem prof. Rutherforda w Montreal w Kanadzie. Po powrocie do kraju w r. 1905 habilitował się w politechnice we Lwowie. W roku 1906 został zamianowany nadzwyczajnym, a w r. 1910 zwyczajnym profesorem fizyki w tejże uczelni. Przez lata 1908/9 i 1909/10 był dziekanem wydziału chemicznego, a przez rok 1918/19 rektorem lwowskiej politechniki. W r. 1920 zaproszono go do objęcia katedry fizyki doświadczalnej warszawskiego uniwersytetu, nie uczynił jednak zadość temu zaproszeniu.

Śp. Tadeusz Godlewski ogłosił szereg prac z dziedziny fizyki molekularnej i radjologii w

polskich, angielskich, francuskich i niemieckich publikacjach naukowych. Do ostatnich czasów był w kontakcie naukowym z prof. Rutherfordem. Ostatnią pracę przerwała choroba prawie na ukończeniu.

— **P. Stanisław Nepmann,** członek sekretarjatu międzynarod. Ligi Narodów w Genewie przybył na dwa dni do Lwowa.

— **Z misji francuskiej wojskowej we Lwowie.** Po ustąpieniu pułkownika de Renty, szefem misji francuskiej we Lwowie został mianowany generał Leandry.

— **Praca na placu Powystawowym.** Od pamiętnej wystawy Kościuszkowskiej, która w latach niewoli była świadectwem naszego dorobku przemysłowego nie było jeszcze na placu Powystawowym takiego ruchu budowlanego i z takim prowadzonego rozmachem, jak w dniach obecnych. Gdy się zajrzy na to wzgórze, połączone z lesistym parkiem, budzą się wspomnienia owych chwil gorączkowego przygotowania na całem wzgórzu do wystawy r. 1894. Inne wówczas były warunki, a mimoto, że dziś zupełnie inaczej, że trudności są olbrzymie, silna wola i umiłowanie naszego miasta i przemysłu przez szerokie grono obywatelskie, pokonały te przeszkody zwycięsko. W upalne dni na placu Powystawowym jak w mrowisku, setki rąk naszych „mulików" wyposzczonych bezrobociem wojennem, raźno rzucają cegiełkę za cegiełką i czerwienią się szkielety murów na tle drzew i krzewów. Tu i ówdzie jeszcze fundament, gdzieindziej znów siekiera cieselska rzezbi wiązania dachowe. Wesoło pogwizdują murarze i od czasu do czasu któryś zawoła swym zwyczajem: „dawaj wapno!", „dawaj cegły!" Uwijają się dziewczęta, uginające się pod ciężarem szaflików, zaś chłopcy dźwigają „kozły", aż po górę cegłami załadowane. Wieża wodna, niemy świadek Kościuszkowskiej wystawy, nie będzie już samotną na krawędzi placu i nad debrami Zofjówki, czernieją już pod jej szczerbat[illegible] szyny kolejowe, a wkrótce pysznić się będą świeżutkie pawilony girlandami świerków i chorągwiami zdobne. Drugi niemy świadek wystawy: duży pawilon na którego frontonie czytamy: „Sztuce polskiej", nie będzie już widokiem swym ranić serc miłośników sztuki, której godniejszy przybytek się należy. I tu pracą szybkiem tempem postępuje. Wewnętrzne i zewnętrzne ściany, zniszczone zaciekami deszczowymi, szrapnelami i kulkami ukraińskiemi, przybierają zwolna nowe szaty. Rozpanoszą się wkrótce na dawnym placu wystawowym „Targi Wschodnie" na pożytek Polski, naszego miasta i przemysłu.

— **Miejska komisja pożarna** zatwierdziła nowe odznaki dla korpusu straży pożarnej, zrównała stopnie służbowe strażaków lwowskich ze stopniami członków straży krakowskiej i przyznała im prawa do pełnych poborów emer. po 30 latach służby.

— **Podatek pracowników państwowych.** Ogólny Wiec manifestacyjny pracowników państwowych odbyty we Lwowie 23 lipca przy współudziale delegatów z całej Małopolski, ustaliwszy postulaty ogółu pracowników państwowych co do projektu ustaw zasadniczych, co do beznadziejnego położenia i rażącego pokrzywdzenia pracowników Małopolski uchwalił celem zdobycia funduszów niezbędnych dla wywalczenia tych postulatów jednorazowy podatek jednolity dla wszystkich pracowników państw. Małopolski po 50 mk., płatny natychmiast.

Prezydjum, sekretarjat oraz Komitet wykonawczy Wiecu wzywa więc wszystkich kolegów i koleżanki, ażeby podatek ten jednorazowy d. 1. sierpnia br. w dobrze zrozumianym wspólnym interesie i koniecznej solidarności dobrowolnie złożyli. Główny Urząd zbiorczy podatku mieści się we Lwowie w kuchni wojennej pracowników państwowych w pasażu Mikolascha, tamże wszelkie wyjaśnienia. Adres dla przesyłek pocztowych: M Makowiecki — kuchnia wojenna, pasaż Mikolascha we Lwowie.

(— **Z teatru Małego.** Dziś w niedzielę „Cierpki owoc" Bracca z pp. Gryficz-Milewską, Leszczyńskim i Stanisławskim zamknie cykl gościnnych występów zespołu warszawskiego.)

— **Zakazany wiec ruski.** Ze względów bezpieczeństwa i porządku publicznego dyrekcja policji zakazała zwołania na dzień 31. bm. do sali Domu Narodnego ruskiego wiecu publicznego w sprawie spisu ludności i „U. H. K." wraz z dyskusją nad referatami.

— **Zawieszenie ruskich instytucji filantropijnych.** „U. H. K." (komitety obywatelskie) w Śniatynie, Rudkach, Żółkwi i w Tłumaczu zostały zawieszone za zajmowanie się polityką.

— **Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś"** zawiadamia, że kolonja dziewcząt do Skolego (II serja) wyjeżdża 2. sierpnia we wtorek o godz. 6.15 wieczorem. Punkt zborny o godz. 5 wieczorem przed głównym dworcem.

— **Kolonia chłopców do Rabki** wyjeżdża dnia 3. sierpnia we środę o godz. 12 w nocy. Punkt zborny o godz. 10 w nocy, klomb przed głównym dworcem.

— **Wybory do korporacji rzeźników lwowskich** magistrat unieważnił.

— **Morderstwo i samobójstwo.** Onegdaj zamieszkał w hotelu Narodnym przy ul. Kamińskich 7, palacz z szybu naftowego „Schodnica", Michał Popiel, lat 31. Nocy krytycznej, wyszedłszy na targowisko ciał przy którejś z ulic, zarzucał natarczywemi prośbami nierządnicę Zofję Miedynę, by podzieliła z nim czary jego pożądań tajnych. I poszła.... po śmierć. Rankiem, następnego dnia zabierano trupy obojga. Popiel strzeliwszy wpierw dwukrotnie w pierś, szyję i głowę nierządnicy, strzałem celnym siebie usunął ze świata. Przypuszczeń i twierdzeń o powodach morderstwa i samobójstwa nie można na niczem oprzeć. Żadnych poszlak. Darń grobowa strzeże wiernie tajemnice swe.

— **Ofiara gorliwości.** Michał Loziński, sadownik w parafji św. Piotra i Pawła został przebity przez sześciu żołnierzy z koszar ułanów jazłowieckich. Łoz. wzbraniał im bowiem dostępu do sadu przez się strzeżonego. Żołnierze napastnicy na widok posterunkowego zbiegli.

— **Aresztowanie złodziei.** Przy ul. Piaskowej aresztowano: Ant. Prytutę lat 30, Franc. Budzińskiego i Franc. Wlizłę jako „starych znajomych" policji. Na widok zbliżającej się obławy usiłowali zbiedz, pozostawiając zdobycz na miejscu. Przy aresztowanych znaleziono cały arsenał przedmiotów używanych w tym „fachu". Brali oni udział w ostatnio dokonywanych kradzieżach.

— **Z tragedji „drabiniarza".** Do bursy im. Boberskiej wleźli złodzieje na 1 piętro przy pomocy drabinki sznurowej i skradli słuchaczowi politech. T. S. rzeczy o wartości 60.000 marek. Zasadzka dokonana na polecenie inspektora pol. Dostało przyniosła owoce, bo jednego ze sprawców, Jana Maciejkę, zdołano schwytać i odebrać gros przedmiotów skradzionych.

W Polsce i na świecie.

— **Hojny zapis.** Zmarła właścicielka dóbr Boguchwały i Lutoryża, śp. Wanda z Zawadzkich Suszycka cały swój majątek nieruchomy, składający się z dóbr Boguchwały, Lutoryża i Lutoryża Części, położony w pow. rzeszowskim, a obejmujący przeszło 1.400 morgów najlepszej ziemi, zapisała powstać mającej fundacji im. Zenona i Wandy Suszyckich, której celem ma być popieranie wiedzy agronomicznej w Polsce przez dostarczanie profesorom najwyższych polskich uczelni rolniczych środków do kształcenia się za granicą i do wydawnictw dzieł z dziedziny agronomji, oraz przez danie im możności przeprowadzenia prób i doświadczeń praktycznych na roli.

— **Delegat polski na kongres esperantystów** przybył do Pragi.

— **Wagony sypialne między Warszawą a Krynicą.** Począwszy od 1. sierpnia br. wprowadza się 3 razy w tygodniu ruch wagonów sypialnych między Warszawą a Krynicą i z powrotem. W okręgu krakowskim będzie ten wagon szedł w obu kierunkach we wtorek, piątek i niedzielę.

— **Pielgrzymkę do Częstochowy** urządza „Gwiazda" w Drohobyczu przy pomocy Komitetu kolejowego. Pielgrzymka wyruszy 11. sierpnia wieczór z Drohobycza osobnym pociągiem. Zgłoszenia przyjmuje do 5 sierpnia Wydział Stow. „Gwiazdy" w Drohobyczu.

— **Urzędnicy zarządu miasta Warszawy** powrócili do pracy.

— **Z karty żałobnej.** W Warszawie zmarł przed kilku dniami w 60 roku życia znany artysta malarz Feliks Cichocki. Kształcił się w warszawskiej szkole rysunków, następnie w Krakowie pod kierunkiem Jana Matejki, w akademji monachijskiej, a wreszcie w Paryżu. Wystawiał w Warszawie od r. 1883, w r. 1891 powrócił do Warszawy i tam pozostał do końca życia, malując obrazy religijne, rodzajowe i portrety.

— **W sprawie samobójstwa majora Trześniowskiego.** Wydział prasowy min. spraw. wojsk. ogłasza dłuższy komunikat, zawierający odpowiedź ministra Sosnkowskiego na interpelację posła Daszyńskiego i tow.:

Minister zbija w tej odpowiedzi wywody interpelantów. Kwalifikacja, wydana przez podpułk. Madurowicza o majorze Trześniowskim nie zdecydowała jego przeniesienia do rezerwy. Nie wchodziły tu w grę żadne intrygi. Decydującą o przeniesienie śp. majora Trześniowskiego w stan rezerwy była służbowa opinja dowódcy pułkownika, który był kolegą legjonowym majora Trześniowskiego. Wreszcie ze względu na wiek musiał on porzucić służbę czynną. Podpułk. Madurowicz w opinji swojej oddał pełną sprawiedliwość zaletom oficerskim majora Trześniowskiego, kwalifikując jedynie jego mienne uzdolnienie jako oficera sztabowego, i nie stawiał wniosku o przeniesienie go w stan rezerwy. Minister podnosi, że od sztabowego oficera w czasie pokoju żądać się musi kwalifikacji wychowawczych, które nie zawsze łączą się z zaletami wojennemi. Z przejściem armji w stan pokoju, wraz z majorem Trześniowskim przeniesiono w stan rezerwy 814 oficerów i 56 urzędników wojskowych. Przyczyn tragicznego zgonu majora Trześniowskiego szukać należy w jego psychicznym i patologicznym stanie.

— **Śmierć w Prucie.** Z Kołomyi donosi nasz korespondent: Onegdaj utonął w Pzucie podczas kąpieli kapral 49 pp. Karol Jasek.

— **Samobójstwo słuchacza medycyny.** Z Kołomyi piszą nam: W poniedziałek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 24-letni słuchacz medycyny, Iwan Dolnicki, syn profesora gimn. ukr. w Kołomyi. Przyczyną samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

— **Kradzież 30 miljonów marek.** Z Warszawy donoszą: W nocy na 28. bm. banda kasiarzy dokonała zamachu na kasę ogniotrwałą Towarzystwa Żeglugi morskiej „The Cunard Steam Ship Compagny Europe—America" ulica Marszałkowska 154.

Straty towarzystwa, obliczane w walucie polskiej, są olbrzymie, ponieważ wynoszą trzydzieści miljonów marek polskich. A mianowicie dwanaście tysięcy dolarów amerykańskich, 100 tys. mk. niemieckich i pół miljona mk. polskich.

Zamachu dokonano według wszelkich prawideł sztuki kasiarskiej. Złodzieje rozpruli kasę ogniotrwałą Bethego i opróżnili ją całkowicie. Kradzież wykryto dopiero rano.

(— **Wniosek o udzielenie kobietom prawa głosu przy wyborach komunalnych** odrzuciła izba belgijska.

— **Czerwonoskóry instruktor harcerski.** Okryty szerokim płaszczem błękitno-fioletowym, mając na głowie wspaniałe pióra białe, autentyczny czerwonoskóry Big Hawk — „Wielki Sokół" przybył do Francji na zaproszenie związku skautów francuskich, ażeby dać lekcje wiedzy natury i tych ukrytych cech szczepów czerwonoskórych, któremi one tak imponują ludziom Europy.

Wysoki, wspaniały mężczyzna, „Wielki Sokół", odbył studja uniwersyteckie w Kolumbji. Po skończeniu studjów postanowił swą wiedzę, odziedziczoną po ojcach, ofiarować pokoleniu białych ludzi i poświęcił się skautingowi.

— **Ośmnastoletni giełdziarz.** W jednym z największych banków wiedeńskich na podstawie podrobionych czeków buchalter Eryk König podjął około miljon koron i przegrał te pieniądze na giełdzie.

— **Ludność we Francji spadła o dwa miljony.** Spis ludności z dnia 6. marca br. we Francji dał 36 miljonów 84 tys. 206 ludności, tj. o 2,384.547 mniej niż w roku 1911. Jednak „Journal Officiel" zaznacza, że spisem tym nie jest objęte wojsko, znajdujące się d. 6. marca poza granicami Francji, w Renanji, na Śląsku, w Azji, w Maroku.

TYDZIEŃ LITERACKI

JÓZEF WITTLIN.

O Homerze, biblji i św. Franciszku z Assyżu.

(Dokończenie).

A teraz chciałbym powiedzieć, dlaczego w tych rzeczach jest taka wielkość.

„1. Te są księgi rodzaju Adamowego, w dzień którego stworzył Bóg człowieka, na podobieństwo boże uczynił go.

2. Mężczyznę i niewiastę stworzył je, i błogosławił im: i nazwał imię ich Adam, w dzień, którego są stworzeni.

3. I żył Adam sto i trzydzieści lat i zrodził na wyobrażenie i podobieństwo swoje i nazwał imię jego Seth.

4. I stało się dni Adamowych potem jako zrodził Setha ośm set lat: i zrodził syny i córki.

5. I stał się wszystek czas, którego żył Adam, lat dziewięć set, trzydzieści i umarł.

6. Żył też Seth lat sto i pięć i zrodził Enosa.

7. I żył Seth potem jak zrodził Enosa ośm set i siedm lat i zrodził syny i córki.

8. I stały się wszystkie dni Sethowe, dziewięć set dwanaście lat i umarł.

9. Enos lepak żył dziewięćdziesiąt lat i zrodził Kainana.

(A potem tak):

12. Żył też Kainan siedemdziesiąt lat i zrodził Malaleela.

15. Malaleel zaś żył sześćdziesiąt i pięć lat i zrodził Jareda.

18. I żył Jared sto sześćdziesiąt i dwie lecie i zrodził Henocha"... itd. itd.

(Ks. Genesis. Rozdz. V. Tłum. Wujka.)

Czytelnik dzisiejszy, mało cierpliwy, czytając Biblję przechodzi obojętnie obok takiego rozdziału. Nuży go pozornie suchy spis pokoleń. Ja upatruję w tem całą tajemnicę wielkości Biblji i całą tajemnicę starożytnej epiki. Autor „Ksiąg Mojżesza" miał wielkie źrenice: nie zadowolił się ogólnikami. Jego zajmuje każdy człowiek, od pierwszego dnia stworzenia, — nas zaciekawiają tylko wybitniejsze postacie i to, co się im przydarzyło. Duch epiki jest tutaj, w Biblji ten sam, co u Homera. Naiwnie, prosto opowiada się tu rzeczy pospolite z tem samem napięciem siły, w tym samym rytmie, — w którym się opowiada ogromne jakieś zdarzenia i cuda.

W tem właśnie leży ta monumentalność, że nadzwyczajności są w takim samym oddane tonie, co i rzeczy zwyczajne: — przeto wszystko wyjątkowe występuje jeszcze wyraziściej. I co się staje?! — Autor Księgi Genesis, pokazując nam człowieka za człowiekiem, stwarza kolosalną wizję wszystkości świata pierwotnego i w tej rytmice żelaznej, która najmniejszego bytu nie opuści, czujemy całość stworzenia, równość przed obliczem Pańskiem, wszystkiego co żywotne i co martwe. I czujemy, jako przez ten rejestr ludzi, którzy byli, — idzie linia nieprzerwana — do nas samych, aż od onego punktu wychodząc, z którego zaczęła się ludzkość. Punktem tym był Adam, a my, jak promienie rozbiegliśmy się z niego na wszystkie strony. Ta ewolucja ludzkości jest przedstawiona tutaj, nie na najważniejszych jej etapach, ale w całej swojej dosłownej zbiorowości. Ten sam proces twórczy łączy autorów Biblji z Homerem. I Homer opisuje każdą sprzączkę, każdy rynsztunek, każdy szczegół architektoniczny z tym samym spokojem i nakładem tchu, — z jakim maluje śmierć Hektora lub walkę Odyssa z zalotnikami. U niego jest dios Hektor, ale i dios Achilles, dios Odysseus, ale i dios sybota. (Boski Hektor, ale i boski Achilles [wrogowie], boski Odyss i boski świniopas.)

Tu panuje sprawiedliwość epicka, dla której niema miary ludzkiej. O wspaniałość gestu chodzi: obojętnie tu, kto kogo zabija, byleby był piękny w tem, co czyni. Michał Anioł mówił o Homerze, że podnosi nas na 20 stóp w górę. Tak jest! Z wyższonego stanowiska, gdzie panuje absolutna równowaga sił — spogląda epik na ludzkie sprawy i namiętności i kształtuje je wedle tego, co w nich jest wspaniałe. Niema dla niego rzeczy mniej lub więcej ważnych. Jego objektywność graniczy z objektywnością, jaką sobie wyobrażamy u Boga.

I dlatego — tak magicznie, tak niezapomnianie działa na nas wszelka nadzwyczajność, wszelka bohaterskość fabuły tam spotykanej, że ujęta jest absolutnie, ze względu na swój kształt, a nie ze względu na wrażenie, jakie wywrze. Wszystko jest tu równie ciekawe: sprawy ciała i sprawy ducha, ludzie i zwierzęta, bogowie i żywioł.

Takie wzruszenia wyrazić można tylko najprostszymi środkami. Wielkość tonu — wywołać można tylko w ciszy. Piorun nie wywarłby na nas tak piorunowego wrażenia, gdyby runął wśród ustawicznego łomotu i huku. Ale przeraża nas, gdy uderzy w ciszy.

Owóż ta prostota, ta samaprzez się — zrozumiałość np. rozmawiania z Bogiem, w Biblji i Kwiatkach św. Franciszka, gdzie braciszkowie obok różnych ziemskich zajęć, spędzają całe godziny na zachwytach w Panu — stanowi kardynalne założenie wielkości tych arcydzieł sztuki. Brat Ginepro (Jałowiec) zgotowawszy obiad — poszedł zachwycać się Bogiem. Św. Franciszek — z miasta do miasta, po drodze — zatrzymuje się na chwilę, aby trochę... kazać np. do... ptaków. W takich sytuacjach tylko rodzi się jedyny i wielki patos i taki patos tylko jest twórczy!

Niestety w naszych czasach, artyści drugiego rzędu, chcąc wywołać uczucie wielkości (przeważnie rzekomej) — odrazu zaczynają od trąb i fanfar. Takowym hukiem ogłuszają nas bardzo. Tak, że potem jesteśmy osłabieni i w niemocy ducha — przyjmujemy już wszystko, choćby w niem nic nie było, prócz wielkiego huku. Zdradzają przytem odnośni artyści nieznajomość efektów akustycznych. Twórcy Biblji natomiast, twórcy legend i Homer, oraz wszyscy znakomici epicy, pełni byli wielkiego patosu z ducha, jednak rzadko o nim mówili, rozumiejąc, że łatwiej o duchu i jego sprawach mówić czy trąbić, niż go sobie wyobrazić. Dziwnie cisi byli twórcy dzieł, które nas przerażają otchłanną swą głębią i oślepiają pięknością. I przez to stali się „głośni".

*

Muszę powiedzieć, że mówię dziś o umiłowanych moich tematach. Z tem większą czynię to radością, że widzę konieczność skierowania najmłodszych usiłowań w poezji polskiej — na drogę żarliwości i prostoty, której niedościgłym pierwowzorem jest twórczość biblijna i grecka. Chaos w twórczości najmłodszej, spowodowany intelektualizmem i magazynem pojęć, którym się stała nasza głowa, ustanie, kiedy dusze twórcze napełnią wielkie umiłowania, a kształtowanie ich stanie się wewnętrznym nakazem. Niech mi wolno będzie wymówić to słowo, które taką rozkoszą napełniło jednego z największych twórców nowożytnego świata, Goethego, kiedy poiął jego donośność: Renesans! Odrodzenie! — Więc dobrze będzie, jeśli pod znakiem Biblji, Homera, św. Franciszka i Jana z Czarnolasu, w cieniu ich doskonałości podchowa się nowa twórczość polska. Polska właściwie własnego, swojskiego klasycyzmu nie miała wcale. Najdoskonalsza era jej twórczości, zwana romantyzmem, miała w sobie za dużo wiotkości, była nazbyt rozlewna i niespokojna, iżby wydała na świat coś, coby zaważyło tak, jak mity starożytne.

Zdaje się, że hołd, który dziś złożymy Janowi Kochanowskiemu i św. Franciszkowi w szczęśliwej był pomyślany chwili. Święty Franciszek z Assyżu stoi na końcu kultury średniowiecza, mrocznej i mistycznej, pokornej i skupionej i na początku Renesansu. Jest zamknięciem wieków średnich. Znamienną postacią, dla jednej i drugiej epoki. Przez żarliwość swojej adoracji Boga i naiwność gestu, którym ją wyraża — należy jeszcze do średniowiecza. Ale swoją słoneczność obnosi Renesans z świętym Franciszkiem na czele. Pierwszy to zwiastun słońca. Chciejmy dobrze zrozumieć w jego „Kantyku słonecznym": „Laudato sii mio signore, per le tutte tue creature specialmente per le meser frate sole" (Bądź pochwalony Panie w wszelkiem Twojem stworzeniu, lecz przedewszystkiem przez Pana Brata: Słońce!).

W tem jednem zdaniu tkwi cała wielkość i prostota stylu, którym dyszała atmosfera franciszkańska, wolna od krasomówczych narkotyków. Kto się zdobył na takie zdanie musiał być reprezentantem duchowym epoki. Bo pokora nie jest wymysłem literackim, a kochać umieją i analfabeci.

Nie mam zamiaru szerzej wywodzić moje spostrzeżenia, jeszcze o kilku rzeczach muszę jednakże wspomnieć. Utarło się mniemanie, że świat poezji greckiej, gonił za ideałem piękna czysto zewnętrznego i dopiero chrześcijaństwo wytworzyło ideał piękności wewnętrznej. Mnie się zdaje, że jedno i drugie jest rzeczą ducha. Odczuć wszak trzeba zarówno piękność linji ciała człowieczego, jak i piękność cierpień dusznych.

Odczuć je trzeba było, nam je wyrażono. Zaś wszelkie odczuwanie jest rzeczą ducha i nie może być zewnętrzne.

Tu kiełkuje też pojęcie tragizmu, którego istotą jest mojem zdaniem groteska. Nigdy niema w dziełach, które nami wstrząsają: bólu osobno, a radości osobno. W najwspanialszych dziełach, do których należą i te, które dziś usłyszymy, łzy mięszają się z śmiechem. Bóg Koźłonogi z śmiesznie wykrzywioną twarzą był symbolem tragedji. Grymas boleśnie roześmiany, grymas losu który zawisa nad żywymi i umarłymi, jest istotą tragedji pierwotnej. Więc tragiczny jest Chrystus, król Syonu, rozpięty na Krzyżu: wielki przez swoje poniżenie w oczach ludzkich. Tak i św. Franciszek, tym samym stygmatem wielkości tragicznej jest znaczony i nigdy może nie odczuwamy ogromu jego duszy i jego miłowania, jak w chwili, kiedy dla aktu skruchy — nago wygłasza w kościele kazanie.

I Odysseus jest tragiczny — już w swojem założeniu. Zwycięzca trojański — sam: — tułacz bezdomny. I niech was nie przerazi psalmista, dyszący nienawiścią do wrogów, gdyż całą miłość, jaką dysponował — zwraca tylko ku Jedynemu, ku Panu zastępów. Nie smućcie się jego nienawiścią — i on jest postacią tragiczną. Bowiem nienawiść Dawida — okupiła jego własna krew — miłością stokroć większą, niż ta, na jaką się mogła wysilić fantazja Starego Testamentu. Oto — wedle tradycji biblijnej — z dawidowej krwi miał się narodzić Chrystus. Ta jedna postać zlikwidowała całą pomstliwą, krwawą grozę Starego Testamentu. Chrystus — był sam — niejako Renesansem duszy wygnanej z raju.

Ewangelja — to znaczy: dobra wieść.

—oo—

JACEK HOPLITA.

WIOSENNY RANEK.

—o—

Zwolna nasiąka światłem ciemny snów krużganek,
Pierzcha spłoszony orszak sennych mar:
Rozbłękitnionej wiosny złocisty poranek
Wświeca ci w duszę blask swój, woń i czar.

Nieskazitelne niebo lazurem sklepienia
Zagląda w izbę z białych okna ram,
Że chciałbyś nocnych zmor wyżenąć precz [wspomnienia
I jak ten błękit trwać bez chmur i plam.

Niezapisaną, czystą chcąc być znowu kartą,
Chylisz ku ziemi poradloną skroń,
Bo wiesz, że tekst ci wieczny skazą już niestartą
W granitu głaz okrutna wryła dłoń.

VILEM FRANCIĆ.

Nowi Węgrzy.

—o—

(Dokończenie).

Dramat. Tutaj styka się powieść z nowym dramatem węgierskim, który przedarł się już do New-Yorku („Tajfun“, „Ordog“), podobnie jak i operetka węgierska, od której oby nas Bóg literatury zachował. Dramat ten jest węgierskim dramatem Bataille'a i Bernsteina. Rutyna i technika francuska, kochankowie, zabijający książąt, książęta niewypełniający obowiązków małżeńskich, hotele, w w których się kryją przebrani oficerowie huzarscy i t. d., wszystko jak wskazuje barometr kasjera teatralnego. Tylko Molnar miał w swej młodości chwile prawdziwego natchnienia, ale to już dawno przebrzmiałe dźwięki zwycięstva; to co dzisiejszy dramat węgierski przynosi tłumacząc co jest najgorszego w Arcybaszewie („Zazdrość“, „Namiętność“), może zainteresować dyrektorów teatrów posiadających zmysł kupiecki, ale nie tych, którzy w dramacie szukają ognia spalającego i oczyszczającego dusze.

Liryka. Nie przesadzilibyśmy bynajmniej nazywając całą dzisiejszą lirykę, cały prąd ku Zachodowi, oczyszczanie Węgier z azjatyckich tradycji, całą ich dzisiejszą rewolucję imieniem jednego człowieka: **Ady Endre.** Pierwszy Komitet Narodowy po upadku Karola IV. i zwycięstwie rewolucji przybył in gremio do mieszkania ciężko chorego poety z wyrazami hołdu, nazywając go ojcem nowych Węgier. Rzadko zdarza się, by artysta tak wielki wpływ wywierał na życie, na bieg spraw swego narodu. Wpływ jego jest silniejszy, niż d'Annunzia we Włoszech, Paderewskiego w Polsce, Mesztrovicza w Jugosławji. Podobnie jak D'Annunzio szuka, wierzy i szerzy coś odrębnie włoskiego, co więcej latyńskiego, i wszystkie swe problemy życia, piękna i uczuć sprowadza do wspólnego mianownika latyńskiego w swej poezji, tak Ady wierzy i szerzy wiarę w jakąś osobną pramadziarską formę życia, miłości, bólu. Kiedy przed laty wystąpił z pierwszemi swemi poezjami, zaczęto rzucać kamieniem na niego; poeta wyśmiany tułał się po Paryżu, dopóki ojczyzna jego nie podzieliła się na dwa obozy: za i przeciw niemu. Żadnego przejawu życia duchowego na Węgrzech od lat dwudziestu nie można zrozumieć, jeżeli się jego imienia nie wymieni. Na sztandarze jego lśnił zawsze: „Zachód“ („Nyugat“ dzisiaj najlepszy węgierski miesięcznik literacki), a i dziś jeszcze nazywają go „synem Paryża“. Od lat dziesięciu każdy poeta, uczony i apostoł należy do niego duszą całą, a imieniem jego można zastąpić imię Karolyi'ego. Kto zna stosunki węgierskie przyzna, iż jest to najwyższa pochwała, najwyższe i jedyne odznaczenie na Węgrzech. Gdyby chodziło o portret jego liryczny musielibyśmy wspomnieć A. de Vignya, a potem Swinburnea. Jest on Węgrem z krwi i kości, język zaś jego jest nowy i ciężki i posiada siłę i moc Ossiana, a czasem łagodność języka fińskiego. W miłosnych pieśniach jego posiadają wiersze jakiś gorzki męski czar, którego nie spotykamy po Baudelairze, ani u Rilke'go ani u D'Annunzia. O poezji jego powiedział pewien Szwajcar, że jest czysta jak wierzchołek Jungfrau. Nic więc dziwnego, że koło niego grupuje się wielka szkoła liryczna z rzetelnymi czasem talentami. Andy nigdy nie dbał o masy, lecz zawsze służył wiernie ideałom. Nic więc dziwnego, iż dzisiaj spędza żywot w ustroniu, podczas gdy następcy jego zamiast niego niezasłużone zbierają owoce.

Kasztolányi z łagodnym symbolizmem przypomina szczególnie w szczerych bólach jesieni wykwintne rodzaje poezji Poe'a. Jego październikowe obrazki nocne, w których odczuwa on i słyszy chmury i kobiety i niebo, jakby w pląsie, sprawiają wielkie wrażenie szczególnie swoją cośkolwiek mistyczną i smętną melancholją, jaką spotykamy czasem i u Gabryela Rosetti'ego.

Babito Mihdly, profesor ze swoją wielką miłością mitologji — ale też z jej siłą — pisze wiersze, w których znajdujemy wszystkie zalety greckiej pieśni. Nie należy również przejść milcząco obok jego wysoko stojących przekładów. Trudno w Europie o literaturę, w którejby przekład był tak artystycznie doskonałem dziełem, jak u tych ludzi. (Kasztalanyi wydał międzynarodowa antologię pieśni, w której umieszczono kilka pieśni nowszych polskich autorów). Kiedy zaś się przeczyta przekłady „Fausta“ w języku francuskim i Baladę Readinga we włoskim — to jest najlepszy komplement dla nich. **Juhasz Gyula** jest jednym z tych silnych typów lirycznych, którzy nie mają żadnych celów ani pragnień, ale są pełni gwiazd i bolów, jakgdyby sami byli częścią wiosny lub jesieni („Verlaine“).

W **Szép Ernö** przebija jakaś mała, efektowana słabość, która szczególnie w ostatnim czasie wznosi się do niezapomnianego czaru i subtelności Keats'a. Od pierwszego dnia wojny zaczęły zjawiać się jego pieśni w prozie, w stylu Ernesta la Junesse, jego myśli i pogłębienia duszy. Przez całą wojnę sławił on pokój (on również jest żydem), a jako szczery pacyfista wyśmiewał zwycięstwa, ale też umiał uszanować i nieprzyjaciół (Rosjan, Serbów).

Prasa węgierska stała na niższym stopniu niż prasa w Sudanie. Charakterystyczny cynizm i sprzedajność ich prasy politycznej, jakoteż ich rewji i „najlepszych“ prozaików (Ignotus Biró, artykuły Ambrosa o królu belgijskim i Francji), aż nadto jest znane. Ale nie należy również zapominać o jasnym, mądrym i przyjacielskim głosie wolnomyślnych (Silag, Huszadik, Szazad, Az Ember) i socjalistów. Nie należy też pominąć milczeniem pracy Kunfy'ego, Braun Roberta i ich artykułów traktujących Słowian przynajmniej z takiem zrozumieniem, jakie spotykaliśmy w prasie włoskiej i rumuńskiej. Ci ludzie są dzisiaj u steru rządu, prowadzą literaturę i całe życie kulturalne Węgier, a jeżeli i mają błędy — któż ich z nas nie ma — ich szczere służenie ogólnym ideałom, ich stanowiska w czasie rządów bolszewickich najzupełniej zasługują na to, by przyznać, iż duch ich bynajmniej nie jest w niczem gorszy od innych sąsiadów Polski. O ich **malarstwie** mówić należałoby obszernie, albowiem po francuskiem jest ono jednem z najsilniejszych w Europie w swem ekspresjonizmie, który może się zawsze mierzyć z nowymi talentami w Niemczech.

Rzeźbiarstwo ich jest konwencjonalnem akademickiem, które „muruje“ jenerałów i cesarzy i „sławnych“ ludzi po rynkach w bronzie i marmurze, wzdychając raz za Hildebrandem, a niekiedy znów za stojącym na niedosięgłej wyżynie Rodinem. Mają oni również „nowych“ i młodych, przed których dziełami staje się na wystawach, ale to są podobne dzieła z gliny, wosku, drzewa i malachitu, do tych jakie znajdujemy w każdym salonie sztuki. Wielkiej indywidualności na tem polu nie posiadają.

Muzyka. Jeżeli chodzi o muzykę, to stworzyli oni z narodowych i obcych elementów melodję, która nie jest węgierską, a linja muzyczna jej nie posiada ani szerokości, ani tej rozkoszy np. ich sąsiadów z południa. Jest to narodowy — w połowie artystyczny — śpiew, do którego się Węgrzy tak przywiązali, a który Cyganie roznieśli po całym świecie, w jakimś nieszczerym ani też ich własnym molu. Pieśń najnowsza zabłądziła ostatnio aż do ufarbionych obłoków angielskich i amerykańskich „two“ i „one“ stepów. Dopiero od lat kilku pod wpływem jednej genialnej indywidualności aktorskiej (Medgyasszay Vilma, coś w rodzaju p. Gilbert i Zuzanny Despres) zaczęły na tle tej cygańskiej obróbki narodowej melodji krystalizować się szlachetne linje chansonu i muzykalnych momentów, w których znajdujemy zajmujące filigranowe dramatyzowanie małych bolów i trosk codziennych.

Tak zw. wyższa muzyka zaczęła od powrotu i szukania pramacionalnego pierwiastka. Debussy przypomniał sobie Rameaua a Węgrzy spróbowali, ze staremi pieśniami z tragicznego powstania Rakoczy'ego, pieśniami bardziej bolem przesiąkniętych, niż prawdziwie węgierskiemi, ale to nie było ani czystem, ani źródłowem. Zaczęto szukać jakiegoś wyrazu, któryby im dał pramadjarską muzykę bolu, jaki przynieśli Węgrzy z sobą w czasach wędrówek ludów. I tu znajdujemy piękny, młody talent Bartaka. Rzecz oczywista, iż magyarska muzyka nie posiada secesjonistycznej instrumentacji Straussa, a przecież przynosi ona próby wyrażania nowości, których nie rozumie dzisiejszy Węgier, przyzwyczajony do tej wiecznie się powtarzającej linji cygańskiej „muzyki“, tak osławionej w technice Liszta.

Podobnie jak w ich dzisiejszej ornamentyce zdjętej z ubioru narodowego i domków wiejskich i przeniesionej do architektury (pewien budynek w Peszcie, Debreczynie, Szabadce), która miała stać się „węgierską“, widzi się często coś co wywołuje uśmiech na naszej twarzy, tak i w tej muzyce jest jeszcze wiele chaotycznego, obcego, ale coraz bardziej zarysowują się kontury przyszłego zwycięstwa muzyki koncertowej Bartaka.

*

Staraliśmy się pokazać ducha tych ludzi, którzy prowadzą dzisiejsze Węgry duchowe, może nie tyle licznemi, ile zaostrzonemi pociągnięciami pióra, główny zaś nacisk położyliśmy na to, by módz pozwolić zajrzeć do duszy Magyarów, nie zaś, by przedstawić ich dzieła i utwory.

Żadne bowiem zbliżenie ludów nie jest możliwe przed poznaniem ducha narodu.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ.

OKTOSTYCHY

—o—

MÓJ OJCIEC.

To była fabryka cukru. Nikt wtedy się z cukru
[nie cieszył
Ja rosłem: a nikt nie mówił, to jest ten warjat
[Jarosław.

To było szaro zielono, czasem o zmroku liljowo
I zawsze ta dziwna myśl, że przyjdzie do mnie ON.

Ty byłeś moim ojcem i nic tyś o mnie nie wiedział;
Dałeś mi srebrny pieniądz. Śmiałeś się, kiedym
[się cieszył.

I nikt nie wiedział, że u mnie liljowe w oczach
[drżą kwiaty.
Mam klucz od twojego cmentarza, w pudełku,
[gdzie leżą krawaty.

RESTAURACJA.

Po kolacji dobre myśli
Mysz myśliwa chrupie myśli.
Ty, poeta zadumany,—co nakreśli, to przekreśli.

Hjacynt biały, obrus biały,
Srebro stoły pozginało,
Chłopak-lokaj tęskni. Mało...

A gdy drzwi na zorzę wieczorną otworzę,
Przyjdą na myśl gór zbocza i twe piersi hoże.

Z CYKLU „KASYDY“.

BARKAROLLA w TYMOSZÓWCE.

Na balu pani Dawydow miała pióro pawie z szafirów i szmaragdów.

Począłem schodzić do stawu. Był na dnie stromej przepaści, jak tarcza u moich stóp.

Fale marszczyły się na czarnem jego łonie jak pawie pióra.

Paw migotliwy płynął po powierzchni spokojnej.

A z drzew padały strugi czerwieni.

Kładły się ciche pioruny i purpurowe smugi.

Kapały szmaragdy. Melodyjne białe pióra — deszczem.

JACEK HOPLITA.

ZDZICZAŁY ŁAN.

—o—

Odłogiem legło w pustce zjałowiałe pole:
Bujnym chwastem tu wzrosły dzikich zielsk badyle,
Krzewi się lichy bodiak, panoszą kąkole,
Żałobne się kołyszą na ostach motyle.

Iskrę, co gdzieś tajemnie tli może w popiele,
Próżno płuc całych mocą rozdmuchać się silę:
Codzień zmarszczków przybywa na porytem czele
I dłoń grzebie bezwładniej w zgliszcz zgorzałym
[pyle

Wichuro dmij! Siecz gradzie! hulaj huraganie!
Sforę jędz spuść ze smyczy i szczuj tabun czarci:
Pal, tratuj i miażdż pól wertepy w piekielnym
[ierworze!

Leć w rozpasanym pędzie na Furji rydwanie!
Gdy od żaru piorunów zczeźnie płód bękarci,
Łan ten zdziczały pług twój wzdłuż i wszerz
[przeorze.

KOMUNIKATY.

MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY.

Lwów, dnia 30. lipca 1921.

KARTY CUKROWE.

Miejski Zakład aprowizacyjny zawiadamia PT. Mężów zaufania, że celem podjęcia kart cukrowych Nr. 19 za miesiąc lipiec br. dla ludności miasta zechcą się zgłosić w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym ul. Bema 21, II p. w następującym porządku:

I. i II. dzielnica we wtorek 2. sierpnia

III i IV. dzielnica we środę 3. sierpnia

V. i VI. dzielnica we czwartek 4 sierpnia od godziny 4-tej popołudniu do 7 wieczorem.

Równocześnie zawiadamia się o następującej zmianie rejonów, a w szczególności przydziela się: 1) konsumentów dotychczasowego rejonu Nr. 82 dzieln. III., ul. Panieńska 9 (Gold Abraham) do rejonu Nr. 61, ul. Żółkiewska 71, dzieln. III., sklep miejski.

2) Dotychczasowy rejon Nr. 6 ul. Grodecka 41, dzieln. VI., (Lagstein) do rejonu Nr. 2 ul. Król. Jadwigi 27, dzieln. II., sklep miejski.

3) Dotychczasowy rejon Nr. 39, ul. Potockiego 56 (Götz Helena) do rejonu Nr. 24, ul. Potockiego 20, sklep miejski.

—o—

Na fundusz zakupna podręczników szkolnych i środków naukowych dla uczniów-żołnierzy VIII kursu dokształcającego odbędzie się w niedzielę 31 bm. w restauracji Bachmana w Parku Kościuszki wielki festyn i zabawa ludowa pod protektoratem WP. Gałeckiej i gen. Szymańskiego. Przygrywać będą dwie muzyki: 19 pp. oraz salonowa. Początek o godz. 4 popoł.

ZAPISKI.

Bibljoteczka krajoznawcza. Chcący poznać kraj ojczysty, powinni wiedzieć, że Pol. Towarz. krajoznawcze wydało już 32 tanich publikacji krajoznawczych po 10—75 mk., obejmujących prawie całą Rzeczpospolitą i „Metodykę wycieczek krajoznawczych" (b. aut.). S. P.

Nekrologja.

†

STAŚ

jedyny synek

Eugenji i Władysława Dobrzańskich

zasnął w Panu dnia 30. lipca 1921 r., w 6 wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 1. sierpnia 1921 r., o godzinie 10 przed południem z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

KRONIKA SPORTOWA.

„VII. Kerület" z Budapesztu z powodu trudności paszportowych opóźnić musi przyjazd swój do Lwowa. Zapowiedziane matche na 30 i 31 lipca przekłada się na 6 i 7 sierpnia br.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Targi wschodnie.** Jak nam komunikują z Targów wschodnich, prace około budowy toru przemysłowego na placu Powystawowym są już ukończone i tor ten został oddany do użytku przez dyrekcję stanisławowską 30. bm.

+ **W sprawie rubli carskich.** Polska kraj. Kasa pożyczkowa ogłasza: Doszło do naszej wiadomości, że na tutejszym rynku walutowym pojawiła się we większej części rubli carskie, przywiezione z Rosji. Ponieważ dowóz rubli carskich, które są drukowane w ogromnej ilości przez obecny rząd w Rosji, wpływa ujemnie na naszą walutę, oraz w myśl ustawy z 11. marca 1919, dowóz rubli w granice państwa jest nie dozwolony, przestrzegamy przed jakiemkolwiek współdziałaniem w tymże, jakoteż przed gromadzeniem większych zapasów rubli carskich, gdyż P. K. K. P. rubli zupełnie nie nabywa.

+ **Sprzedaż pożyczki państwowej.** Na mocy rozp. min. skarbu zarządza się co następuje: 1) od 1. sierpnia 1921 sprzedaż obligacji długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920. dokonywać się będzie na całym obszarze państwa wyłącznie w P. K. K. P. i jej oddziałach, w kasach skarbowych i małopolskich urzędach podatkowych. Termin zakończenia zapisów wyznacza się na 3 dni po ogłoszeniu rozporządzeń; 2) wszystkie inne placówki sprzedaży pożyczki kasuje się. Wymianę świadectw tymczasowych na obligacje prowadzić będą instytucje i urzędy trybem dotychczasowym do terminu, który zostanie ustalony; 3) zapisy na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, spłacaną przez urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, osoby wojskowe oraz emerytów wojskowych i cywilnych zamyka się 31. lipca 1921.

+ **Spadek cen bydła.** Z Krakowa donoszą: Z powodu wielkiej posuchy wieśniacy, nie mogąc wyżywić bydła, sprzedają je masowo po bardzo niskich cenach. Na targowicy miejskiej codziennie zauważyć się daje wielki spęd bydła z okolicznych wsi. To samo dzieje się w miasteczkach, leżących aż po Podkarpacie. Mimo niskiej ceny bydła, rzeźnicy krakowscy nie obniżają cen mięsa, owszem niektórzy nawet znacznie je podwyższyli.

+ **Handel Polski z Austrją.** Wywóz z Austrji do Polski w miljonach koron wynosił: W 1920 r. 75 pociągów o łącznej ilości wagonów 2612 i 19,157.990 kg. wagi netto. W pierwszym kwartale 1921 r. 94 pociągów, wagon. 2707 i 24,607.200 kg. netto.

Wywóz z Polski do Austrji: W 1920 r. 80 pociągów, 2843 wagonów, 35,672.200 kg. wagi netto. W pierwszym kwartale 1921 r. 108 pociągów, 8549 wagonów, 44,460.368 kg. netto.

Z tego cystern nafty i benzyny wywieziono z Polski do Austrji w r. 1920 — 1690, zaś w ciągu trzech pierwszych miesięcy roku bieżącego — 2432.

W liczbach miljonów koron obrót ten przedstawia się następująco: Austrja wywiozła do Polski: w 1919 r. 195,6; w 1920 r. 1263,4, a w pierwszym kwartale 1921 r. 394,0.

Zestawiwszy te dane z ogólnym eksportem austrjackim, który wynosi 3033,8 miljonów koron w pierwszym kwartale r. b., widzimy, że eksport ten do Polski wynosi jakąś ósmą czy dziewiątą część cyfry ogólnej.

Z drugiej strony i eksport polski wzrósł niepomiernie. W roku bowiem ubiegłym wywieziono 2843 wagony, w roku bieżącym, jak pomnożymy ilość wagonów 8549 w pierwszym kwartale przez 4, to otrzymamy sumę 34196, jako przypuszczalną średnią wypadkową eksportu polskiego w ilościach wagonów, co stanowi około 15—16 razy więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

+ **Zjazd elektrotechników.** W pierwszych dniach września odbędzie się w Toruniu zjazd elektrotechników polskich, poświęcony w pierwszym rzędzie elektryfikacji Polski z punktu widzenia technicznego i gospodarczego. Jednocześnie ze zjazdem odbędzie się wystawa przyborów i materjałów elektrotechnicznych, wyrabianych w kraju.

+ **Cukrownictwo na Ukrainie.** Na początku wojny bolszewicy ogłosili szereg dekretów o kampanji cukrowniczej na Ukrainie. Urząd cukrowniczy w Kijowie wystosował odezwę do ludności ukraińskiej, proponując dobre warunki dla uprawy plantacji buraków. Chłopi mieli obiecane za uprawę desatyny pół puda cukru, dwa pudy soli, dwa pudy patoki, 15 tys. rubli sowieckich i zboże na zasiew. Mimo takich ponętnych obietnic chłopi bardzo niechętnie przystępowali do plantacji buraków, tak, że w roku bież. można oczekiwać zaledwie połowy tej ilości, jaka była zebrana w roku zeszłym. Z tego też powodu połowa cukrowni musi stanąć, nie mając materjału do przerabiania. Ceny cukru na Ukrainie wzrastają i dochodzą obecnie do 25.000 rubli sowieckich za funt, w Kijowie i Odesie jeszcze wyżej.

+ **Strejk urzędników bankowych w Czechach** został zakończony. Z Pragi donoszą: Wszędzie podjęto pracę. Wyniki porozumienia wypadły niekorzystnie dla urzędników. Najważniejszem postanowieniem w umowie zawartej między urzędnikami a dyrektorami jest usunięcie prokurentów z organizacji urzędniczych.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.